

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 6 MARCA 1930 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 65

Groźny pożar w fabryce Scheiblera Magazyn fabryczny w płomieniach.--Straż ogniowa pracowała przez całą noc nad gaszeniem ognia

Łódź, 6 marca.

Ubiegłej nocy około godz. 12-ej, jak to już doniosła „Republika“, straż ogniowa została zaalarmowana groźnym pożarem w zakładach fabrycznych Scheiblera i Grohmana, którego okoliczności przedstawiały się następująco:

W godzinach wieczornych robotnicy zatrudnieni w szarpani, przenieśli bele towarów do magazynów fabrycznych przy ul. Targowej 46. Wkrótce po ukonczeniu pracy, gdy już zamknięto magazyny, dyżurny strażak zauważył kłęby dymu, wydobywające się z tego budynku.

Zaalarmował on fabryczny oddział strażacki, który przybył wkrótce na miejsce, na czele z komendantem Grohmanem i wicekomendantem Scheiblerem.

SITUACJA PRZEDSTAWIAŁA SIĘ BARDZO POWAŻNIE,

gdyż ogień z każdą chwilą zyskiwał na sile i począł już poważnie zagrażać kilku innym budynkom fabrycznym, znajdującym się w bliskim sąsiedztwie. Dzięki sprężystemu kierownictwu akcji ratunkowej, i wystarczającemu zapasowi wody, około godz. 2 po północy pożar począł już tracić na sile.

GASZENIE OGNI TRWAŁO JEDNAK DO SAMEGO RANA,

gdyż płomienie co pewien czas ukazywały się w innym miejscu.

Skutkiem pożaru został częściowo uszkodzony gmach magazynów fabrycznych, oraz spłonęła pewna ilość towarów. Dokładnej wysokości strat dotychczas nie obliczono. Wynoszą one mniej więcej 6-7 tysięcy dolarów.

Nie stwierdzono również przyczyny pożaru, który jak nam komunikują miał powstać z dwóch powodów: a mianowicie być może, że sztuka towaru już w szarpani poczęła się tlić, a robotnicy nie spostrzegli tego i przenieśli ją do magazynu, albo też któryś z robotników mógł wzniecić ogień, rzucając na ziemię niezgaszony niedopałek papierosa.

Nowy wielki szpital otwarty zostanie w Łodzi

Łódź, 6 marca.

Jak się „Express“ dowiaduje, okręgowy związek kas chorych w Łodzi rozpisał już w tych dniach konkurs na stanowisko lekarzy-ordynatorów w wielkim szpitalu związkowym przy ul. Zagajnikowej. Rozpisanie konkursu stoi w związku z całkowitem ukończeniem budowy wielkiego szpitala okręgowego, obliczonego na 240 łóżek. Szpital ten będzie oddany do użytku w najbliższym czasie, po obsadzeniu wszystkich stanowisk lekarskich i przyczyni się znacząco do zmniejszenia katastrofalnej sytuacji szpitalnej w Łodzi.

Proces fałszerzy paszportów w Warszawie Sensacyjne zeznania kierownika Jarosińskiego

Warszawa, 6 marca.

Podczas sensacyjnego procesu o fałszerstwa paszportów zagranicznych najciekawsze były zeznania świadka komisarza Jarosińskiego, b. naczelnika urzędu śledczego w Łomży, obecnie kierownika brygady fałszerstw-urzędu śledczego w Warszawie.

Komisarz Jarosiński zastrzegł się na wstępie, że wszystkie informacje, które posiada, pochodzą z zeznań aresztowanych emigrantów.

Kom. Jarosiński urzędując na Kresach wschodnich posiadał cały szereg wiadomości dotyczących działalności fałszerzy paszportów i wiedział o tem, że centrala bandy fałszerzy znajduje się w Warszawie.

Dziwił się więc, że warszawski urząd śledczy, który pozostaje w kontakcie z fałszerzami nie likwiduje szaki.

Pozatem kom. Jarosiński stwierdza,

że w wypadkach, gdy przyjeżdżał służbowo z Kresów do Warszawy w związku ze sprawą fałszerstw paszportów napotykał tu zawsze na pewne trudności ze strony swych kolegów warszawskich. Podejrzenia świadka wzmożyły się, gdy przeczytał raport złożony przez ówczesnego naczelnika urzędu śledczego w Warszawie Sonnenberga i Bachrachę ministrowi sprawiedliwości, raport ten dotyczył pobytu obu w Parwzu.

Nie podawano w nim jednak nazwisk hersztów bandy, jakkolwiek komisarz Jarosiński nazwiska te znał i wiedział, że muszą być one znane i policji śledczej w Warszawie.

Świadek podaje w dalszym ciągu że gdy w pewnym wypadku u jednego z członków bandy fałszerzy przy ul. Franciszkańskiej miała być dokonana rewizja przez funkcjonariuszy warszawskiego urzędu śledczego, przed rewizją dano o niej znać oskarżonym, którzy odpowiednio na tę wizytę policji się zabezpieczyli.

Dziś w czwartek, ma być ukończony badanie świadków. Zakończenia procesu należy się spodziewać jeszcze w tym tygodniu.

Samobójstwo w pociągu żona lekarza powiesiła się na szalu

Warszawa, 6 marca.

(Tel. od wł. koresp.)

W przedziale I-ej klasy pociągu popiesznego, zdążającego wczoraj z Krakowa do Warszawy, siedzieli wracający z Zakopanego małżonkowie Janowiczowie z Wilna. Dr. Janowiczowa wracała z dłuższej kuracji w Zakopanem. Przed kilku dniami przyjechał po nią mąż i zabrał z powrotem do Wilna. W pewnym momencie w pobliżu Skierniewic dr. Janowiczowa weszła do toalety. Gdy minęło pół godziny a doktorowa nie wracała, zaniepokojony mąż zastukał do drzwi. Nikt mu jednak nie odpowiedział. Zawezwał on wówczas konduktora, który otworzył drzwi. Oczom obecnych przedstawił się straszny widok. Na szalu, przymocowanym do haka, wisiała dr.

Janowiczowa. Mąż jej nie straciwszy przytomności rzucił się na ratunek i zastosował sztuczne oddychanie—wszelkie zabiegi jednak okazały się bezskuteczne. Przybyły do Warszawy pociąg przywiózł tylko zimne zwłoki doktorowej.

Dr. Janowiczowa cierpiała od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy, co było również przyczyną jej samobójstwa.

„Dynamit”-spółka szantażystów usiłowała wyłudzać pieniądze

WARSZAWA, 6 marca.

(Tel. od wł. korespondenta)

Cały szereg osób, zajmujących wyższe stanowiska w przemyśle i handlu otrzymał w ostatnich czasach listy od szumnie nazywającej się grupy wywrotowej „Warszawska grupa anarchistyczna—„Dynamit”. W listach tych zawiada miano adresatów, że nałożono nań podatek w wysokości 1.000 zł., i jeżeli nie zdecyduje się on w przeciągu trzech dni złożyć powyższej sumy, zostanie zgładzony ze świata. Jeżeli natomiast adresat zgadza się na zapłacenie powyższego „podatku”, winien dać ogłoszenie do wskazanego pisma, iż zagubiona została parasolka z kościaną rączką. W mieszkaniu jego zjawi się wówczas delegat towarzystwa „Dynamit”, który sumę tę odbierze. Przed kilku dniami list taki otrzymał kasjer „Warszawskiej fabryki drożdży” Abram Warszawski (Dziła 46). Zawiadomiona o powyższem policja wszczęła dochodzenie, które doprowadziło do ujęcia dwóch członków „Dynamitu”, karanych już kilkakrotnie o-pryszków. Dalsze śledztwo trwa.

Kupiec zastrzelony we Lwowie

po wyjściu z gmachu sądu

LWÓW, 6 marca.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Wczoraj przy ulicy Kazimierzowskiej dokonano krwawej zbrodni, która wstrząsnęła całym kupiectwem lwowskim. Na tle nieporozumień rodzinno-majątkowych znany kupiec lwowski Chaim Barach zastrzelił na ulicy tej innego niemniej znanego kupca, właściciela składu konfekcyjnego Józefa Wiszyka, w chwili gdy w towarzystwie swego szwagra Arona Baracha wychodził on z gmachu sądu, gdzie jako świadek zeznawał przeciwko Chaimowi Barachowi w sprawie cywilnej. Mordercę aresztowano na miejscu.

Nowy Jork, 5 marca.

W Atlancie w stanie Georgia wybuchł pożar w hangarze, w którym znajdowało się 20 samolotów. Ogień został wprawdzie szybko zauważony, jednakże wskutek przerwanej linii telefonicznej nie można było wezwać na czas straż pożarnej.

Później gdy straż pożarna przybyła, okazało się że nie było podostatkiem wody, wskutek czego zniszczeniu uległy wszystkie samoloty wraz z hangarem. Straty materialne są olbrzymie.

Cała rodzina aczadzona w Łodzi

Łódź, 6 marca.

Wczoraj w godzinach wieczornych dozorca domu przy ul. Nowej 7, usłyszał głuche jęki, wydobywające się z mieszkania Bosdasny. Gdy nikt mu nie otworzył drzwi, dozorca był w końcu zmuszony je wyważyć. Ujrzał on wówczas straszny widok. W łóżkach leżeli wszyscy członkowie rodziny Bosdasnych, małżonkowie Maria i Ignacy oraz ich dzieci Krystyna i Stanisława, zdadzając słabe oznaki życia.

Z kuchni ulatniał się czad.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie, które wszystkim poszkodowanym udzieliło pomocy lekarskiej i następnie pozostawiło ich na miejscu w stanie dość poważnym.

Jak ustaliło dochodzenie, Bosdasnowie ulegli zaccadzeniu skutkiem wadliwej budowy pieca.

Kradzież

W dniu wczorajszym z mieszkania Enny Miller, przy ul. Wodnej 16, skradziono garderobę wartości około 500 zł.

Tragiczna śmierć dziennikarza

Warszawa, 6 marca.

Zbigniew Jankowski, dziennikarz, b. współpracownik „Rzeczypospolitej”, a obecnie redaktor „Gazety Warszawskiej”, zginął tragiczną śmiercią w majątku ojca swojego w pow. lubelskim.

S. p. Jankowski wybrał się ze strzelbą nad rzekę i skacząc przez rów, zawadził bronią o gałęzie, powodując wystrzał. Nabój śrutowy rozerwał mu pierś i część szyi.

Ceny mięsa będą obniżone

Łódź, 6 marca.

Jak się „Express“ dowiaduje, jeszcze w bieżącym tygodniu odbędzie się posiedzenie komisji do badania cen mięsa sprzedawanego w Łodzi. Komisja zając się ma ustaleniem cen maksymalnych na mięso i wyroby mięsne, przyczem spodziewane jest zarządzenie o pewnej niższej cenie, ze względu na dość dużą ilość mięsa znajdującego się w handlu.

Bojowy stan armji sowieckiej

2.100.000 ludzi pod bronią.— Oddziały kobiece.— Jak wyglądają rezerwy?— Nowoczesne uzbrojenie i wyszkolenie.

Podstawą wojsk rosyjskich jest lotnictwo

Stan armji sowieckiej na stopie pokojowej stale wzrasta. W r. 1929 wynosił on 680 tysięcy ludzi, licząc dywizje armji czynnej oraz kadry dywizji milicji.

Te ostatnie są w pełnym składzie tylko raz na rok na czas pięciu tygodni, gdy wezwą pod broń tych, którzy są „płynną” milicją. Do tych 680 tysięcy nie wchodzi jednak oddziały eskorty, ani też wojska specjalne.

Liczba tych ostatnich wynosi sto tysięcy, posiadają one budżet specjalny i są pod rozkazami G.P.U., stanowiąc rodzaj gwardji przybocznej dyktarza oraz policję polityczną. Ponieważ są pod każdym względem bogato wyposażeni, więc stanowią wyborne wojsko. Trzymają w poszanowaniu dla władz i postrachu ludność całego państwa.

Aby wyrobić sobie pojęcie, jakie siły przechodzą co roku w sowietach przez kadry wojskowe, weźmy stan powołani w roku 1929. Wtedy powołano pięć klas, a każda z nich miała po 230 tysięcy ludzi i była pod bronią w ciągu pięciu tygodni, daje to w sumie 1.150.000 ludzi. W tym samym czasie powołano też jedną klasę dywizji czynnych z urlopu na ćwiczenia, które trwały miesiąc dla żołnierzy, a dwa miesiące dla podoficerów, razem 270 tysięcy ludzi. Czyli w ciągu roku 1929 1.420.000 ludzi przeszło dodatkowe przeszkolenie wojskowe, co wraz z armją stałą daje 2 mil. 100 tysięcy ludzi.

Z tego wniosek, że w roku ubiegłym w stanie zupełnego spokoju, państwo sowietów utrzymywało armję, licząc przeszło dwa miliony ludzi, w obliczeniu to nie weszły jeszcze liczne oddziały „ochotników”, którzy szkolili się w „osowłachimie”, oraz oddziały kobiece. Oddziały kobiece w sowietach brać trzeba poważnie, praktyka wykazała bowiem, że tamtejsza kobieta nitylko znakomicie pełni przepisaną jej zadania, lecz doskonale znosi wszelkie trudy pochodu.

Uzbrojenie armji sowieckiej jest obecnie wystarczające. Każdy rok budżetowy powiększa za sobą uzbrojenia i tworzy nawet rezerwy. Materiał jest dobry na ogół, choć jeszcze niejednolity. Bardzo wielkiego wysiłku dokonali sowieci w kierunku wyzolenia się od zagranicy w zakresie lotnictwa. Przemysł rodzimy zaczął powoli fabrykować samoloty, są one wprawdzie gorszej jakości, — głównie z powodu braku inżynierów i techników, lecz własna wytwórczość wystarcza na zaspokojenie potrzeb armji.

Czołgi są zupełnie nowoczesne i w dobrym gatunku, liczba ich tylko jest niższa od stanu, jakiego domaga się dowództwo. Wzrasta jednak stale dzięki zabiegom skarbu, bądź też obywateli, którzy w tej formie składają państwu podatki. Tak np. w roku 1929 tylko w miesiącu sierpnia oddano armji trzy są moloty bojowe, zbudowane kosztem robotników spółdzielni, a w październiku przekazano wojennej radzie rewolucyjnej trzydzieści czołgów, ofiarowanych przez związek zawodowy.

Jak wyglądałaby armja sowiecka li czynie na wypadek ogólnej mobilizacji Kontyngent z roku 1929 pozwala na dokładne obliczenie stanu tej armji w czasie pokoju, wynosi on, jak wliśmy 2.100.000 ludzi. Obliczenie jednak rezerw, nawet w przybliżeniu, jest bardzo trudne.

Nie znaczy to, że brak sowiecom od powiedniego materiału ludzkiego. Tego mają przecież aż za wiele. Czym jednak tych ludzi uzbroić, w co ich ubrać, czem żywić, skąd wziąć dla nich amunicję? Jest zresztą inne jeszcze, wcale poważne pytanie: czy władze sowieckie przy obecnym stanie rzeczy mają możność powołania pod broń rezerw, składających się wszak w 85 procent z

chłopców? Przecie ludność wiejska stanowi główny rezerwuwar ludzki w państwie sowietow.

Bardzo ważną jest też sprawa, że magazyny wojskowe nie są na tak wielkie rezerwy przygotowane, że fabryki nie byłyby w stanie nastarczyć zapotrzebowaniom na wszystko już w pierwszych tygodniach wojny. Co zaś najważniejsze — duch ludności wsi nie jest pewny. Władze sowieckie wiedzą o tem bardzo dobrze i poważnie zastanawiają się nad pytaniem, co by się stało, gdyby materiał ludzki ze wsi, będący raczej w opozycji i żyjący pod terorem znłkomej mniejszości, powołano pod broń?

Czy ten niepewny „hinterland” nie zadałby armji ciosu zdradzieckiego w plecy? Czy powołani rezerwiści stanęliby naprawdę do apelu? Co zrobiliby gdyby im dano do rąk broń?

Władze sowieckie bardzo poważnie zastanawiają się nad temi pytaniami, bo rok 1917 pierwszy rok rewolucji rosyjskiej, wszystkim stół jeszcze przed oczyma. Wtedy uzbrojony chłop rosyjski pokazał, co umie.

W tych warunkach stwierdzić należy, iż sowieci rozporządzają w każdej chwili przeszło dwoma milionami ludzi, gotowych do wyruszenia na linje bojowe zaraz. Natomiast ich rezerwy — to materiał bardzo płynny.

Niesamowity trójkąt „On” i „ona” odbierają sobie życie

W miejscowości Marbach, sławnej z tego, że była miejscem urodzenia Fryderyka Schillera, przed paru dniami rozegrała się osobliwa tragedia miłosna.

W niedalekim Stuttgarcie mieszkał kupiec Hans Schmidt, który od dwóch lat był żonaty, jednak pod koniec grudnia 1929 roku poznał 17-letnią pannikę, niejaka Hildegardę Kunz i zakochał się w niej bez pamięci.

Z tego powodu przychodziło wprawdzie do częstych sprzeczek pomiędzy nim, a żoną, to jednak nie przeszkadzało, że wszystko troje razem bywali i razem się bawili.

Tak samo razem mąż, żona i przyjaciółka byli ostatniej niedzieli w Stuttgarcie na balu maskowym i razem następnego dnia postanowili wszyscy troje, odebrać sobie życie.

Jednakże żona kupca w ostatniej chwili namyśliła się, pokryjomu dała znać policji, zabrano wszystkich troje do komisariatu, gdzie mężowi odebrano

i skonfiskowano rewolwer, który miał być narzędziem wspólnego samobójstwa.

Uwolniona z biura policyjnego trójką udala się następnie do Marbach, do swoich znajomych, u których mężowi udalo się znowu wydstać skądś rewolwer. Bawiono się przez cały dzień wesoło, a z nadejściem wieczoru Schmidt i Hildegarda udali się na umówione miejsce, aby pożegnać się tam z życiem, podczas gdy żona Schmidta miała sprawować straż, ażeby im nikt w tem nie przeszkodził.

Ale pani Schmidt, najwidoczniej znowu ruszona wyrzutami sumienia, posłała dwu chłopców po policję, która nadbiegła, jak mogła najszybciej, ale zastała Schmidta konającego, podczas gdy jego towarzyszkę już nie żyła. Ze szczegółów, jakie wydały oględziny miejsca, wynika, że Schmidt najpierw zastrzelił swoją ukochaną, a potem siebie.

Szkola dla rodziców

Trochę... „psychoana” lisy” i trochę „bluffu”

Pierwszą obecnie szkole dla rodziców otworzono obecnie w Parwzu. Uczniami tej szkoły mogą zostać nitylko zresztą ojcowie i matki, ale również wychowawcy. Po przejściu całorocznego kursu słuchacze zdają egzamin i otrzymują dyplomy.

Oczywiście jest to impreza prywatna i naturalnie dość zyskowna. o co postarał się dyrektor, wykładając tak modne np. przedmioty, jak psychoanaliza, bez której rzekomo nie można dobrze wychować dziecko.

Szkola obliczona jest trochę na „bluff” a napewno na zysk, jednak niewatpliwie wyrosła ona na tle istotnej już dziś potrzeby przygotowania rodziców do trudnego i odpowiedzialnego obowiązku rodziców — wychowania swych dzieci na zdrowych fizycznie i moralnie obywateli.

W naszym kraju, mającym zachowane tradycje świetnego szkolnictwa, kraju reformy szkolnej Konarskiego i pierwszego na świecie ministerstwa oświecenia, jako t. zw. Komisji edukacyjnej, sprawa ta oddawna została rozstrzygnięta bez efekciarskich gestów i ogłoszeń.

Wiele szkół średnich posiada u nas obowiązkowe godziny wychowawcze, prowadzone przez specjalistów, a połączone nawet z praktycznymi studjami, przy których przyszłe matki uczą się obchodzić z niemowlętami w przwiłkach dla sierot.

do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne
do celów reprodukcyjnych
RYŚNIKI, PROJEKTY REKLAMOWE
I WYDAWNICZE WYKONAWA

Klisze

R. DORKENHAGEN
Tel. 11-72
Błódz
Drogi Kowalska 100

Perpetuum mobile głodu i wojny. w państwie niebieskiego smoka.—Chiny są kotłem wiecznego niepokoju

Synowieniec z lubością... draż się za markocze

To wszystko, co dochodzi do naszej wiadomości o Chinach współczesnych, da się streścić w dwu wyrazach:—głód i wojna domowa.

Albo biją się między sobą różni generałowie i wielkorządcy prowincji, albo burzy się ciemna masa. Generałowie wojują, raz jeden jest zwycięzca, już się zdaje, że jakiś spokój nastąpi—ale wnet koło fortuny obraca się w przeciwną stronę i dzisiejszy lub wczorajszy zwycięzca staje się zwyciężonym. I tak w kółko.

To znow burzy się tłum. Wybuchają w rodzaju rewolucji. Chaos kompletny — tłum rabuje, europejczycy i zamocniejsi chińczycy uciekają, zostawiając wszystko, byle uratować życie. Idą w świat depesze: — rewolta komunistyczna. Już wyobrażamy sobie drugą Rosję. Aż tu całkiem niespodzianie wzburzona fala tłumy opada, do zbuntowanej prowincji, czy miasta, wkracza jakiś generał z sąsiedztwa. Wszystko się uspakaja prawie że bezkrwawo i następny wczorajszych buntowników pomnażają armję generała.

A innym razem znowu czytamy, że tyłu a tyłu miljonom grozi głód, a może nawet śmierć głodowa. O tem jednak mniej się słyszy naogół, chociaż głód jest równie częsty, jak wojny domowe.

W tych trzech prowincjach ciągle zarzewie niepokoju, buntów i zaburzeń.

W tych trzech prowincjach głoduje w tej chwili jakieś 12 do 15 milionów ludzi. Głodują oni bez cienia nadziei na jakikolwiek, najdrobniejszy, choćby ratunek.

Mówi się otwarcie, że dwa miliony z tej liczby skazane są na pewną śmierć głodową. I nikt temu nie potrafi zapobiec.

Słyszac to, cisnie się wprost na usta pytanie, jakież to przekleństwo ciąży nad tymi nieszczęśliwymi ludźmi?

Jest rzeczywiście takie przekleństwo chociaż nie można go nazwać jednym słowem. Ale spróbujmy je opisać.

Panuje ogólne przeświadczenie, że Chiny są przeludnione. Przeświadczenie jest słuszne i zgodne z rzeczywistością tylko w połowie. Chiny bowiem są tylko sesto zaludnione, miejscami może trochę za gęsto, ale o przeludnieniu nie można jeszcze mówić.

Przecież są prowincje, jak np. Mandżuria, która w ciągu kilkunastu lat wchłonęła około 25 milionów ludności i jeszcze ma słabe zaludnienie—jest przecież Mongolia. Prowincje południowe, ciągnące ku morzu, mają wprawdzie dużo ludności, ale mogą się same wyżywić.

Centrum więc pierwszej kleski—głodu—są te trzy prowincje, które wymieniliśmy powyżej. Ziemia tam jest mało urodzajna, a ludzie mnożą się niesłychanie szybko. Stąd powstał najpierw głód, potem już rozpaczliwe wszystko jedno, a wreszcie uzbrojone bandy za-

częły napadać na prowincje południowe, bogate i żyzne.

Do rabunku i napadów pchał je prawie wyłącznie głód. Tak było już kilkadziesiąt lat temu za czasów cesarza jeszcze. Stopniowo z tych band rozbójniczych zaczęły się tworzyć „armje” i znaleźli się „generałowie”, którzy niemi dowodzili i dowodzą. fak samo jest i teraz.

Ody w prowincji któregoś z tych „generałów” zanadto głód da się we znać, armja jego powiększa się gwałtownie i wtedy mamy nową wojnę domową. Od dziesiątków lat nie się tam nie zmieniło, teraz tylko rzecz idzie na większą skalę.

Perpetuum mobile straszliwej niedoli ludzkiej wciąż jest w ruchu. Kolo rozpędowe pędzone głodem, oliwione krwią, wciąż się obraca, obraca... i nie widać nadziei, by ktoś je zatrzymał.

Weźmy ostatni konkretny wypadek, świeżutki, niedawny, prawie że wczorajszy.

General Feng, władca tych prowincji, uderzył na południe; został pobity przez Czang-Kai-Szeka. Z drugiej strony dostał w skórę od swego sąsiada Jen-Szi-Szana. I teraz Feng zamknął się w tych trzech prowincjach, nikomu nie pozwalając się z nich wydaleć, w obawie, że taki masowy ruch ludności mógłby przewrócić jego potęgę. Ludzie więc głodują i mra. Kiedy dojdą do stanu krańcowej rozpaczki znowu pewno zacznie się wojna domowa.

Tak to legendarny smok chiński gryzie własny ogon.

Czytajcie „REPUBLIKE”

Pułki sekwestratorów magistrackich ruszyły na zbiedzonych mieszkańców naszego miasta

by ściągnąć zaległe podatki z przed 6 lat!

LÓDŹ, 6 marca.

W czasie ogólnego kryzysu i bezrobocia przybycie sekwestratora do mieszkańca równoznaczne jest z największym nieszczęściem. Wiadomo bowiem z góry jaki będzie skutek tej wizyty. Z dziurawej kieszeni robotnika nawet najgorliwszy sekwestrator

NIE WYCIŚNIE JUŻ ANI GROSZA, pozostaje więc tylko jedna droga wyegzekwowania należności za podatki — **SPRZEDAŻ DROGA LICYTACJI NAJNIEZBĘDNIJSZYCH SPRZĘTÓW DOMOWYCH.**

W takich to czasach magistrat łódzki, zapowiadając, że przystąpi w najbliższym czasie do energicznego ściągania zaległych podatków...

Z PRZED SZĘŚCIU LAT

To, czego nie mogliśmy zapłacić w ciągu sześciu lat, mamy teraz uiścić za jednym zamachem, by zapelnąć lukę w budżecie miejskim!

CZY TO JEST REALNE, CZY MOŻNA ZASADY TAKIE STOSOWAĆ W ŻYCIU CODZIENNYM?

Magistrat robi swoje — wysłał na miasto pułki sekwestratorów, którzy zaczną przeprowadzać

LICYTACJĘ ZA LICYTACJĄ,

lecz skutki tego systemu znamy aż nadto dobrze

Z NAJHANIEBNIJSZEGO OKRESU „GRABSZCZYŹNY”.

Nastąpi dalsze zubożenie ludności, **DALSZE ZAOSTRZENIE KRYZYSU I WIĘKSZA JESZCZE NEDZA.**

Magistrat łódzki oddawna już trzyma się zasady, że jedną ręką należy dawać, a drugą odbierać.

Tak jest obecnie z podatkami miejskimi. Z jednej strony trąbi się o nędzy mas, o konieczności wszczęcia energicznej akcji na rzecz najbiedniejszych, z drugiej strony zaś zapowiadają się **PRZYCIŚNIĘCIE ŚRUBY PODATKOWEJ**

w stosunku do tych, od których nie można było w ciągu sześciu lat wydobyć ani grosza, a więc przeważnie w stosunku **DO TYCH SAMYCH NEDZARZY.**

Nie ulega wątpliwości, że bardzo wielu podatników, którym magistrat grozi licytacjami i represjami, korzysta z pomocy wydziału opieki społecznej tegoż samego magistratu, a pewną część stanowią również **NAUCZYCIELOWIE SZKÓŁ POWSZECHNYCH, KTÓRYM OD DZIESIĘCIU MIESIĘCY NALEŻY SIĘ DODAĆ MAGISTRACKI DO PENSJI.**

Oczywiście, że ludności miasta Łodzi **POMÓC MUSZA RADNI,**

którzy otrzymali mandaty w celu obrony interesów mieszkańców Łodzi na gruncie samorządowym.

W chwili, gdy ludność nie może so-

bie dać rady z bieżącymi podatkami, gdy z dnia na dzień mnoży się liczba płać największych firm i redukcja pracy w przemyśle zatacza coraz szersze krę-

gi, w takiej chwili wypuszczenie pułków sekwestratorskich dla bezwzględnego ściągnięcia zaległych podatków zakrawa na gorzką ironję. (—).

Tragedja 17-letniej dziewczyny Nie chciała zostać służącą i popelniła samobójstwo

Łódź, 6 marca.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w domu przy ulicy Cegielnianej Nr. 37 popelniła samobójstwo 17-letnia Władysława Grochowska.

Była ona do ostatnich kilku miesięcy służącą lokatora tej kamienicy, p. Jakubowicza. Gdy zwolniono ją z zajęcia, nie mogła nigdzie otrzymać pracy.

— Na służbę już więcej nie pójdę — mówiła koleżankom — wolę umrzeć z głodu. Mam jednak nadzieję, że znajde zajęcie w jakiejś fabryce, lub sklepie. Jak człowiek chce, to zawsze da sobie radę.

Mijały jednak tygodnie, a Władzia nie zarabiała ani grosza. Mieszkając u znajomych, płaciła im bardzo mało za utrzymanie, lecz mimo to w ostatnich dniach już niemal zupełnie wyczerpała swe oszczędności.

Gdy niedziela spotkała koleżankę, służącą państwa Strohweisa (Cegielniana 37), powiedziała jej, że straciła już wiarę we własne siły.

— Powinam pojechać do ojca, do Końskich — mówiła ona — przecież mnie nie wyrzuci z domu. Nie mogę jednak wrócić do niego. Nie wiem co mam zrobić ze sobą, bo służącą już nie będę za nic w świecie.

Koleżanka pocieszała ją, jak mogła. Władzia nie chciała jednak jej słuchać i ocierając lzy chusteczką, rozstała się z nią.

Wczoraj po południu służąca Strohweisów zauważyła przez okno, iż Władzia rozmawia z kimś na podwórzu. Wybiegła więc na schody i zawołała:

— Władziu, mam dla ciebie dobrą nowinę. Dowiedziałam się o zajęciu dla ciebie!

Głochowska, usłyszawszy te słowa, miało poinformować się szczegółowiej o pracy, nie udzieliła swej koleżance żad-

nej odpowiedzi i weszła do ubikacji podwórzowej.

Po kilku minutach dozorca domu usłyszał jęki. Gdy wszedł do ubikacji, ujrzał Głochowską, wiącą się w bólach na podłodze.

Zaalarmowane pogotowie stwierdziło iż dziewczyna napila się większej dozy kwasu solnego i przewiozło desperatkę w groźnym stanie do szpitala.

Zemsta artretyka Rozbił głowę swej „lekarce”

Łódź, 6 marca.

Różne lekarstwa stosował cierpiący na atretyzm Bolesław Jamnik, lecz żadne z nich mu nie pomogło. Chorzy stracił w końcu wiarę w lekarzy, i posłuchał rady 50-letniej Heleny Matuszewskiej, swej najbliższej sasiadki.

— Jeden jest tylko środek na pańską chorobę — mówiła mu kobiecina. — Dwie moje ciotki do tej pory mnie błogosławią za to lekarstwo. Posmaruj nogi spirytusem denaturowanym, zmieszany z oliwą, terpentyną, naftą i benzyną. Pamiętaj, to robić w ciepłe, aby lekarstwo dobrze wsiąknęło w kości.

P. Jamnik, podziękował serdecznie za radę. Wieczorem rozpalil piecyk, przysunął nogi co najbliżej i rozpoczął smarowanie. Skutki okazały się straszne.

Chory poparzył sobie całe nogi i przez kilka tygodni musiał leżeć w łóżku. W czasie swej przymusowej bezczynności myślał bardzo wiele o zdolnościach lekarskich p. Matuszewskiej i wreszcie doszedł do wniosku, iż niewiasta umyślnie kazała mu trzymać nogi przy piecu, by się poparzył, gdyż chcia-

ODEON
Dziś premiera! Dziś
Człowiek bez uśmiechu
BUSTER KEATON
w najnowszej produkcji filmie
p. t.
**„MARYNARZ
słodkich wód”**
Arcywesoła komedia
Naprogram FARSA

Żmrowe bójki

Dzień wczorajszy obfitował w krwawe bójki. W mieszkaniu przy ul. Krótkiej 4 został pobity Leopold Goldsobel, w domu przy ul. Rzgowskiej 49 30-letnia sprzątaczką Anna Janikowa (Lelewela nr. 8), w mieszkaniu przy ul. Sienkiewicza 64 46-letnia służąca Katarzyna Słapowa (Piotrkowska 101).

Pogotowie udzieliło wszystkim uszkodzonym pomocy lekarskiej.

ła się na nim zemścić za odmowę udzielenia jej pożyczki.

— Ta baba już mnie popamięta — denerwował się — dam ja jej nauczkę!

Gdy powrócił do zdrowia, złożył jej rzeczywiście wizytę. Daremnie kobiecina przysięgała mu na wszystkie świętości, że działała w najlepszej wierze i stosując ten sam środek pomogła już niejednemu artretykowi.

— Kłamiesz! — wołał Jamnik. — Nie wierzę ci!

Wynikła grubsza awantura. Gdy oburzona sasiadka wskazała drzwi swemu pacjentowi, ten porwał ze stołu duży wazon i cisnął jej w głowę.

Matuszewska doznała poważniejszych obrażeń cielesnych. Zaalarmowane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją do szpitala, w którym znajdowała się na kilkutygodniowej kuracji.

Jamnik został pociągnięty do odpowiedzialności karnej i stanął przed sądem.

— Musiałem płacić zamsta za zemstę — bronił się na sprawie.

Sąd skazał go na trzy miesiące więzienia.

Łodzianin zamordowany na okręcie W czasie maskarady, odbywającej się na pokładzie, wrzucono go do morza

Łódź, 6 marca.

W ostatnich dniach otrzymano wiadomość o tragicznej śmierci łódzkiego muzyka Samuela Wajsbluma, przebywającego od kilku lat w Ameryce.

Wajsblum, którego rodzina zamieszkuje w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej nr. 16, był obdarzony niespolitemi zdolnościami. Gdy w kraju nie udało mu się zrobić kariery muzycznej, wyjechał do Nowego Jorku. Zasiłował on tam wkrótce, jako dyrygent jednej z najlepszych orkiestr symfonicznych. Po głośnych występach we wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych, Wajsblum wyruszył ze swoją orkiestrą na podbój Europy.

Był w Londynie, Paryżu i Berlinie, zdobywając sobie wszędzie duże uznanie prasy i publiczności.

Z tournée po stolicach europejskich, powrócił znów do Stanów Zjednoczonych, gdyż otrzymał bardzo korzystne engagement dyrektora luksusowego statku, odbywającego podróż z Nowego Jorku do Indji Wschodnich.

Młody dyrygent, otrzymujący na statku zawrotne honoraria, trzykrotnie jeździł do Indji wraz ze swoją orkiestrą, uprzyjemniając drogę zamożnym pasażerom.

Z ostatniej swej podróży nie powrócił już do Ameryki.

Przed dwoma tygodniami na statku, którym jechał, odbywała się maskarada. Wajsblum, przygrywający do tańca przez całą noc, był w doskonałym humorze. Pił szampana, flirtował z młodemi pasażerkami, przebranymi w fantastyczne stroje i starał się, by cała impreza pozostawiła po sobie jaknajlepsze wrażenie.

Około godziny trzeciej w nocy rozbawieni goście zwrócili uwagę na nagłe jego zniknięcie. Gdy muzyk nie zjawił się na pokładzie do świtu, zaniepokojony kapitan rozpoczął poszukiwania. Niestety, Wajsbluma nigdzie nie zdołano odnaleźć.

Następnego wieczoru, gdy kapitan statku już zupełnie stracił nadzieję odnalezienia zaginionego, zawiadomił przez radio o tajemniczym wypadku

amerykańską policję i wyraził przypuszczenie, że Wajsblum popelnił samobójstwo, rzucając się z pokładu do morza.

Wszczęte przez władze dochodzenie nie potwierdziło przypuszczeń kapitana. Zdaniem policji muzyk najprawdopodobniej padł ofiarą zbrodni rabunkowej.

Na statku powszechnie było wiadomo, że W. nosi zawsze przy sobie grubszą gotówkę, której nie chce pozostawiać w swej kajucie, nie mając zbyt wielkiego zaufania do służby okrętowej.

Władze sądząc więc, iż w czasie maskarady, gdy zarówno załoga statku, jak i pasażerowie, biorący udział w zabawie, byli pijani i zupełnie nie zdawali sobie sprawy z tego, co się dokoła nich dzieje, któryś z marynarzy, lub z kelnerów obrabował muzyka i następnie wrzucił go do morza.

Czy ta hipoteza odpowiada rzeczywistości — dotychczas niewiadomo. Szczegółowe śledztwo nie ustaliło bowiem żadnych okoliczności tajemniczej śmierci Wajsbluma.

PUDER

LE NARCISE BLEU
de Mury
WISZĘDZIE DO NABYCIA



Rady dla palaczy

Każdy palacz papierosów powinien sobie przede wszystkim uświadomić rzecz następującą: nikotyna nie jest szkodliwa, natomiast bardzo szkodliwa jest chęć odwyżnienia się od palenia. To nigdy niezłuszczalne życzenie rujnuje wole ludzką, smaga biczem niewiary sumienie, burzy poczucie pewności siebie i może doprowadzić do samobójstwa.

Wstając z rana, należy sobie powiedzieć:

— Dziś będę palił dużo, bardzo dużo!

Przekonacie się, że na tem lepiej wyjdzie!

Papierosy należy palić, gdy się jest zdenerwowanym, gdyż papieros wtedy uspakaja i gdy się jest zbyt legmatycznym i leniwym, gdyż wtedy papieros działa odwrotnie: dodaje energii i pobudza nerwy.

Ze palenie papierosów podczas śniadania, lub pływania może zaszkodzić zdrowiu — jest to wymysł teściowych. Papierosów nie należy palić tylko podczas snu.

Papierosy szczególnie dobrze smakują w miejscach, w których „palenie jest surowo wzbronione”. W wypadku przyłapania na gorącym uczynku, nie należy zapalonego papierosa chować do kieszeni, gdyż może to wywołać przykre następstwa.

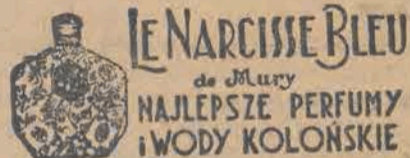
Niektórzy uważają, że kobiety w lokalach publicznych nie powinny palić papierosów. Dlaczego? Niech pała jeden papieros za drugim, byleby miały czem zajęte usta.

Strzeżowanie popiołu z papierosa do talerza z zupą, śledzącego obok gościa uważane jest za nietakt, w razie braku popielniczki. Należy się wystrzegać rzucania niedopałków do półmiska z mięsem. Od tego jest przecież talerz z kompotem!

Najlepiej jest jednak zgasić ogień i wsunąć nieznacznie niedopałek do kieszeni sąsieda.

Dzieci do lat 8-mlu nie powinny palić, chyba za zgodą rodziców.

KU-KU.



Hallo! Tu radio!..

11.58—12.10 — Sygnał czasu, nie ma marjażki. Komunikat meteorologiczny, 12.10. — „Praktyczne zastosowanie dietyki” wygł. p. Ulanio ka. 12.40 — Koncert szkolny z Filharmonii Warszawskiej, 15.00 — Komunikat gospodarczy, 15.45 — Komunikaty L.O.P. i P. 16.15—17.15 — Muzyka z płyt gramofonowych, 17.15 „Wśród książek”, 17.45 — Transmisja koncertu z Krakowa, 18.45 — Rozmaitości, 19.10 — Giełda rolnicza, 19.25—19.40 — Płyty gramofone, 19.40—19.50 — Komunikaty PAT, 19.58—20.00 — Sygnał czasu, 20.15 — Utwory Ryszarda Wagnera w wykonaniu orkiestry P. R. 21.30 — Słuchowisko „Tristan i Izolda”, 22.15—22.35 — Komunikaty.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj we czwartek „Przestępcy”.

TEATR KAMERALNY.

Dzisiaj, czwartek, sobota i niedziela cieszą się niesłabnącym powodzeniem lekkie efekty na sztukę Pawła Franka „Grand-Hotel”, w której szerokie pole do popisu znajdują Zofia Marcinowska, I. Trapszówna, St. Daniłowicz, M. Melina, St. Michałak, Wł. Ścibor, W. Staszewski i L. Tatarski.

W pełnych próbach pod reż. M. Meliny sztuka genialnego pisarza angielskiego Chestertona „Magja”.
Ostatnie powtórzenia „Dnia Październikowego”
Jutro w piątek po cenach najniższych (od 50 gr. do 5 zł) oraz w sobotę o 4.30 dwa ostatnie powtórzenia głośnej, powodzeniowej sztuki, Jerzego Kaisera „Dzień Październikowy” w premierowej obsadzie.

W niedzielę o godz. 4.30 po raz ostatni „Kochanek Pani ViŃjal” z Zofią Marcinowską w roli głównej.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj, w czwartek i piątek sensacyjna a głęboko przytępną społeczną siłnie dramatyczną sztukę P. Fischera „Biała niewolnica” — poczem doskonały ten dramat schodzi z afisza.

TEATR „ARARAT”.

Dzisiaj w czwartek i codziennie o godz. 9.30 wiecz. rewja p. n. „Bez głowy”

Teatr Świetny CASINO

Wobec olbrzymiego powodzenia jeszcze kilka dni!

Najnowszy film produkcji polskiej 1930 r. wytwórni Leo-Film

URODA ZYCIA



Pg. nieśmiertelnej powieści STEFANA ŻEROMSKIEGO. — Scenariusz: J. Gardan i A. Sierr. Reżyseria: Juliusz Gardan. Kier. literackie: Red. T. Koneczny. Zdjęcia: Sew. Steinwurz. — W rolach głównych: NORA NEY i ADAM BRODZISZ, w roli generała Polenowa: BOGUSŁAW SAMBORSKI. Dalszą obsadę stanowią: Eugenjusz Bodo, Stefan Jaracz, Wiesław Gawlikowski, Irena Dalma, Ludwik Fritsche i inni. — Orkiestra pod dyr. L. Kantora.

Nad grobem karnawału

Najdłuższy karnawał tegoroczny przyniósł najmniej zysku

Lódź, 6 marca.

Karnawał już się skończył. Trwał on w tym roku wyjątkowo bardzo długo, albowiem 63 dni i noc. W chwili, gdy zgasły już światła na sali balowej i umilkły dźwięki orkiestr aż do przyszłego roku, można już rzucić okiem wstecz i zastanowić się nad tem, jak spędziliśmy ów czas beztrudnej zabawy, jak się udał tegoroczny karnawał?

Zgóry można przewidzieć, że odpowiedź wypadnie negatywnie.

Karnawał w tym roku wypadł bardzo blado.

Powodzeniem cieszyły się tylko te bale i imprezy, które urządzały instytucje i towarzystwa, posiadające w społeczeństwie kredyt moralny.

Na balach instytucji, mniejszą ciesząc się popularnością było niemal pusto.

Nadto stwierdzić należy, iż tak zwana „sosieta” również w tym roku nie dopisywała. Wynika to z innego, no wczesnego sposobu werbowania gości. Dawniej bowiem rozsyłano zaproszenia do wybranych osób, dziś zaś zaniechano tej metody, natomiast na bal mógł się dostać

każdy, kto kupił w kasie bilet.

Wreszcie czynnikiem najbardziej decydującym był powszechny brak go-

tówki. O karocie w tegorocznym karnawale nie mogło być mowy, albowiem nawet na tańsze ceny w bufecie nie mogły skusić gości do wydatkowania większej sumy. Stąd pustki w kasie, a nieraz nawet deficyty.

Ucierpiał na tem oczywiście nasze instytucje i towarzystwa dobroczynne, które niestety, ciągle jeszcze opierają swój byt na zebraniach i karnawałowych zabawach.

Zastój karnawałowy dał się bezwzględnie również we znaki licznym zakładom krawieckim, zarówno męskim jak i damskim. Nasi mistrze igły twierdzili, że tak kiepskiego sezonu karnawałowego jeszcze nie mieli. Widać to było zresztą na naszych balach, gdzie kreacje mody przedstawiały się nader skromnie.

Największe ożywienie karnawałowe nastąpiło ostatniego dnia przedpopielcowego we wtorek, kiedy to do późnej nocy po ulicach miasta spacerowali przebrani mężczyźni i kobiety, wzbudzając ogólną wesołość w niektórych punktach miasta, zaś poważne nawet zbiegowiska.

Świadczy to bądź co bądź o tem, że nasza „demokracja” lepiej bawić się po trafi niż „sfery arystokratyczne”... Ex.

Drzewo, które pożera małpy, a kości wypływa jak pestki

Mięsożerne drzewa, żywiące się dużej zwierzętami, a nawet ludźmi, są ciemną w rodzaju „węża morskiego” w świecie roślinnym.

Co pewien czas powtarza się wiadomość, że gdzieś, w Ameryce, odkryto takie drzewo, a nauka raz wierzy w te odkrycia, to znów twierdzi, że należy je zaliczyć pomiędzy bajki.

Najczestszym zdaniem nauki jest, że niewątpliwie istnieją mięsożerne rośliny, ale takie, które pożerają tylko owady, lub conajwyżej małe ptaszki, w rodzaju kolibrów.

Wbrew temu, doktor Marino de Silva, ogłasza obecnie, że w okolicach brazylijskiej Gujany istnieje naprawdę drzewo, które się żywi nawet zwierzętami ssąciami.

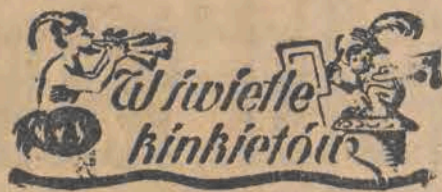
Pień tej okrutnej rośliny ma posiadać średnicę czterech stóp, a dosięga wysokości czteropiętrowego domu. Nie rozerwałna płatnina gałązek ma tworzyć jego koronę, nadto zdradzieckie

siatki ljan wlszą ukryte poza olbrzymimi liśćmi.

Od tego morderczego drzewa bije ohydny woń zgnillnny, a raczej padliny. To wzywey jego organów trawienia. Ale szczególniejszą rzeczą, że właśnie ta woń wabi do siebie małpy, które wdrapują się chętnie na jego konary, po to, aby zaplatać się w siatki i wśród szmatotania się i krzyków, zginąć w strasznych objęciach morderczego drzewa.

Proces zjadania ofiary trwa około trzech dni, poczem tragedia skończona i nasycone drzewo otwiera ramiona, wyrzucając na ziemię wiązkę, jakby obgrzyżonych do białej kości.

Dr. Marino de Silva, na swój honor brazylijskiego uczonego, przysięga, że to wszystko jest prawda i że to drzewo jest dobrodziejem mieszkańców, bo dzięki jemu w Brazylii nie rozpowszechnia się plaga małp, niszczących gdzieindziej plody rolnicze.



Farsa, która reżyseruje 14 reżyserów jednocześnie...

Ciekawy eksperyment reżyserski robi obecnie jeden z wielkich wiedeńskich teatrów.

Mianowicie: wznawia on starą sztukę znanego niemieckiego komedjopisarza p. t. „Pension Schöller”. Sztuka ta obiecała niegdyś wszystkie niemal większe sceny Europy i mimo blżej treści cieszyła się dla swego pogodnego humoru i doskonałych „kawałów” wielkim powodzeniem. Nie byłoby nic dziwnego w wznowieniu lekkiej farsy na okres ostatnich karnawału, gdyby nie fakt, że sztukę tę przygotowuje aż — 14 reżyserów!

Dyrekcja zmobilizowała taką armię reżyserów w tym celu, aby każdy z nich dodał jakiś wesoły pomysł, ożywił sztukę jakimś ciekawym epizodem.

Publiczność wiedeńska oczekuje z zainteresowaniem wyniku tego eksperymentu — wszak widziano już, że 6 postaci dramatu poszukuje jednego autora, natomiast na żadnej jeszcze scenie nie spotkano się z tem, aby 14 reżyserów przygotowywało jedną i to wznawioną sztukę

„Hernani” jako słuchowisko

Klasyczna tragedia Wiktora Hugo w paryskim radio

Jak wiadomo, Francja obchodzi obecnie 100-letnią rocznicę pierwszego wystawienia klasycznej tragedji Wiktora Hugo p. t. „Hernani”.

Rocznica ta jest zarazem rocznicą narodzin romantyzmu w sztuce teatralnej. Z tej racji pom. in. stacja radiowa paryska projektowała bardzo ciekawe słuchowisko. Mianowicie: zaainscenizowany miał być szereg scen, opisujących powstanie sztuki, jej pierwsze czytanie w gronie przyjaciół, następnie głośną premierę w Komedji Francuskiej, równoznaczną z narodzinami romantyzmu. Aktorzy mieli występować w rolach Wiktora Hugo, oraz słynnych artystów, którzy wówczas sztukę tę grali. Niestety słuchowisko to nie doszło do skutku, ponieważ spadkobiercy poety nie zgodzili się na nie, prowadząc od dwóch lat nieukończony proces ze stacją radiową paryską o adaptację radiofoniczną „Nędzniczków”, słynnej powieści wielkiego romantyka Hugo.



Dzisiaj i dni następnymi Natchnione arcydzieło Franka Borzage'a, wytwórni Fox-Film

„Siódme Przykazanie”

Olśniewający pean na cześć wszechwładnej i wszechpożądanej miłości. W rolach głównych na znakomitsza dziś para artystów filmowych

Janet Gaynor i Charles Farrel.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyr. A Czudnowskiego. — Początek seansów o g. 4-ej po poł. w sob. i niedz. o godz. 12-ej w poł. ostatnio o g. 10 wie z. Ceny miejsc na 1 seans od 1 zł, w soboty i niedziele od godziny 12-ej do 3-ej po poł. wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Dr. med. J. POLAK

Choroby wewnętrzne i Allergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm).

ul. 6-go Sierpnia 22 front. i piętro

Tel. 164-21. — Przyjmuje od godziny 10 do 14.

Szpital... perel

Osobliwi „pacjenci” ubezpieczeni na 40 milionów złotych

Jest w Londynie osobliwy szpital, którego pacjenci ubezpieczeni są na sumę miliona funtów szterlingów (40 milionów złotych). Nie przybywają oni w karetkach pogotowia, ale przynoszą ich mężczyźni i kobiety, zazwyczaj w kieszeniach lub torebkach.

Szpital ów zowie się „Uzdrowiskiem Chorych Perel”. Perły przebywające na kuracji w tym dziwnym szpitalu cierpią na najrozmaitsze dolegliwości. Jedne mają coś w rodzaju reumatyzmu, inne zdradzają objawy uwiadu starczego. Niektóre perły utraciły cudowny połysk przez stykanie się z trującymi kosmetykami, inne — którym napozór nic nie brakuje — kryją w swym wnętrzu zarodek złośliwej choroby. Są i takie, które leczą się „na zmarszczki”.

Fachowi lekarze, zatrudnieni w „Uzdrowisku perel” twierdzą, że perła kończy swą karierę z chwilą, gdy zostanie przedziurawiona. Zanim igła fabrykanta przewierci ją nawskroś — perła jest piękna i zdrowa — później jednakże staje się podatnym gruntem dla wszelkich zarazków. Do jej wnętrza dostają się niedostrzegalne golem okiem krużynki tłustych pudrów i różu, z szyl i uszów właścicielek perel.

A wiadomo, że nic tak nie niszczy perel jak kosmetyki, zawierające spory

procent ołowiu. Kremy i olejki przedostając się do wnętrza perły gaszą jej blask, róż — niszczy jej barwę, kwasy, wydzielane przez skórę osób cierpiących na reumatyzm i artretyzm poprostu wżerają się w perłę, zaś dobi ją nitka, która póty ociera się o ścianki perły aż zmniejszy jej wagę.

Rola lekarza perel polega na tem, że zdejmując on z perły zewnętrzną warstwę, niby skorupkę z jajka gotowanego na twardo, Nigdy jednak niewiadomo, czy pod tą zewnętrzną warstwą nie ukrywa się chora zwiędła perła. Czasem tylko zewnętrzna skorupka jest zniszczona — wówczas otrzymuje się nową, połyskliwą, odmłodzoną perłę.

O ile przyczyną choroby było zatkanie się z tłuszczami, aplikuje się pacjentce kąpiele w wanience z bibuły. Metoda wyluskiwania perel przedstawia niemałe ryzyko, gdyż powoduje ona zmniejszenie się naturalnej wagi klejnotu o 20 procent.

Przed operacją prześwietla się perłę ultra fioletowymi promieniami. Wszystkowiedzące promienie zdradzają nietylko przyczynę choroby, ale i pochodzenie perły. Australijskie perły poddane naświetlaniu, przybierają barwę błękitu, perły indyjskie różowieją, cejlońskie — żółkna.

Wychowała ją ulica

i brudem zepsucia zbrukała młode ciało
ale pozostało czyste i nieskalane

„Serce Ulicznicy”

W roli głównej:

Corinna Griffith.

Wkrótce Luna.

Szajka „Czerwonych Dżentelmenów”

Sensacyjno-kryminalny romans, osnuty na tle życia Łodzi i Warszawy.

Napisał dla „Expressu” Jan Star.

Rozdział I

Depesza, która budzi niepokój

Rozreklamowana z istic amerykańskim rozmachem preinjera w music-hallu „Djabelski Młyn” ściagnęła przed kasy biletowe, jak to było zreszta do przewidzenia, tłumy publiczności. Mimo, iż przedstawienie rozpoczynało się dopiero o godzinie 9-iej, ruch w poczekalni teatru rozpoczął się już w godzinach poobiednich. Około godziny szóstej zabrakło już lepszych miejsc i kasa sprzedawała bilety na amfiteatr i galerję. O godzinie 7 wywieszono zawiadomienie, że rozpoczęto przedsprzedaż biletów na dzień na stępnę.

— Wspaniale, wspaniale... — zacieśniał rece właściciel „Djabelskiego Młyna”, Artur Watten, przechadzając się rażnym krokiem po swoim gabinecie, mieszczącym się w bliskim sąsiedztwie z kasa. Małe okienko, wybite w ścianie pozwalało mu obserwować dokładnie ruch na rzęsiście oświetlonej poczekalni.

— To wszystko zrobiła Iza Negri — zauważył dyrektor artystyczny music-hallu, Edward Rostański, puszczając w górę kłęby niebieskiego dymu z papierosa. — Przyznasz, Arturze, że ja mam zawsze dobre pomysły, na których ty robisz pieniądze...

Ledwo dostrzegalný uśmiech przemknął przez wargi Wattena.

— Robie pieniądze? — powtórzył w zamyśleniu. — Naturalnie, że robie, ale nie zaprzeczysz, że i ty zarabiasz u mnie

wcale nieźle... Ty, jakoteż i ci wszyscy, którzy mają pracę w „Djabelskim Młynie”... A co dotyczy Izy Negri, muszę przyznać bezstronnie, że jest to twój pomysł i mam nadzieję, że szczęśliwy... — Narazie wszystkie bilety na dzisiejsze przedstawienie zostały już sprzedane... Czy ona jest dobra?

— Kto? Iza? Pyszna! — zapałił się dyrektor artystyczny. — W Berlinie, gdzie ja urzałem poraz pierwszy robiła furorę wspaniałymi kostjumami i dzikim wprost temperamentem... I jest diabelnie piękna, zdążyłeś już to chyba zauważyć...

— Mhm... — mruknął do siebie Watten. — Rzeczywiście bardzo ładna i pociągająca...

— Zbyt skromnie ją oceniasz, Arturze... Bardzo ładna — to niewiele mówi... Mało widzi się w Warszawie kobiet rzeczywiście bardzo ładnych, a nawet pięknych? Nie o to wcale chodzi, by kobieta była piękna, ale, by umiała te swoją piękność narzucić każdemu i zdobyć dla siebie nie uwielbienie i miłość, ale podziw i szacunek...

— Czy mówisz to, jako dyrektor artystyczny „Djabelskiego Młyna”, czy też...?

W oczach Wattena zamigotała iskra ironji.

— Czy też? — podchwycił zaczepnie dyrektor Rostański.

Właściciel teatru dokończył obojętnie:

— Czy też jako prywatny, że tak powiem, wielbiciel Izy Negri... Bo o ile zda nie dyrektora artystycznego jest dla mnie wartościowe, o tyle zachwyty za-

kcchanego młodzieńca sa mi najzupełniej obojętne...

Rostański zdusił w sobie cisnące mu się na usta cierpkie słowa i rzekł spokojnie:

— Posunąłeś się nieco zadaleko w swoich przypuszczeniach... Jeżeli cię jednak ta kwestja trochę interesuje, mogę ci powiedzieć, że Iza nie jest wolna...

— Czy chcesz przez to powiedzieć, że nie masz u niej żadnych szans?

Rostański zachnął się niecierpliwie.

— Dałbyś już spokój ze swoimi złośliwościami, zupełnie niewspółmiernymi ze stanem dzisiejszej kasy...

— Masz rację — zaśmiał się wesoło Watten. — Abyś jednak nie mówił, że jestem draniem i łotrem zapraszam cię dziś po przedstawieniu na kolację do „Oazy...” Zgoda?... Aha, jeszcze chciałem cię o coś zapytać... Wiesz powiedziałeś, że Iza Negri jest zajeta?

Dyrektor artystyczny zmrużył chytrze jedno oko.

— Czy pytasz o to, jako właściciel „Djabelskiego Młyna”, czy też...?

— Daj spokój — przerwał Watten — interesuję się tem dla pewnego powodu, o którym nie mogę ci na razie nic powiedzieć...

— Czy to ten jegomość, z którym ona była dziś na próbie?...

— Tak, to jest jej przyjaciel...

— Któż to taki?

— Otto Hagenberg, dyrektor wielkich zakładów przemysłowych w Łodzi... Człowiek niezwykle bogaty, który bez zbytniego uszczerbku dla swego majątku, mógłby kupić twój „Djabelski Młyn” i wystawiać w nim poważne opery...

— Co powiesz?... A skąd on ją zna?

— Nie wiem... Tak dalece sroawa ta mnie nie interesuje... Sądze jednak że poznał ją niedawno, bo w Berlinie miał innego przyjaciela, jakiegoś byłego generała pruskiej armii...

Rozmowę obu panów przerwał o nagle jakieś dyskretne pukanie.

— Proszę! — zakoał Watten, kierując wzrok w stronę drzwi.

JUŻ ZA KILKA DNI!!!

AL JOLSON!

ŚPIEWAK Jazzbandu!

KOL NIDRE!

JUŻ ZA KILKA DNI!!!

Niezwykły klasztor dla panów z towarzystwa

Niedaleko Paryża w miejscowości Saint les Deux Jumeau otwarty został niedawno niezwykle rodzaju klasztor przeznaczony wyłącznie dla ludzi z towarzystwa, którzy dla rozmaitych względów pragnęliby usunąć się od życia i spędzić resztę swych dni w zaciszu murów klasztornych.

Do klasztoru tego przyjmuje się tylko mężczyzn w starszym wieku, którzy czują powołanie do stanu mniszego.

Jak donoszą pisma francuskie, fundator tego oryginalnego klasztoru ojciec Mary uważa, że właśnie podobny materiał jest najbardziej odpowiedni do stanu duchownego i powołuje się w swem twierdzeniu na Monsignore de Ligonez, biskupa Rodezji, zmarłego przed kilku laty, a będącego za czasów swej młodości walecznym oficerem kawalerji uczestniczącym w wojnie niemiecko-francuskiej.

Ojciec Mary cytuje również innego

duchownego, jednego z byłych biskupów w Lourdes, który zanim przywdział sukienkę kapłańską, nosił z dużem powodzeniem toę adwokacką. Mnefmanie ojca Mary potwierdza również pewien wdowiec, ojciec 12 dzieci, który otrzymał niedawno święcenie kapłańskie i jedno z probostw w Paryżu.

Tylko ludzie starsi i znający życie, a także ci, którzy dostatni byt nie wahają się zamienić na skromną egzystencję duchownego dają rękojmię, iż czują szczerze swe powołanie do stanu duchownego Tak utrzymuje założyciel tego rodzaju ludzie nie czuliby się dobrze w towarzystwie młodych studentów teologii i dlatego to ufundowany został dla nich ten nowy klasztor w Sainte Jean les Deux.

Do gabinetu wszedł przybrany w ilberję portjer i położył na biurku depeszę. — Telegram? — zdziwił się właściciel „Djabelskiego Młyna”, odrywając nalepkę.

Przeczytał szybko treść słów, wydrukowanych na wąskim pasemku papieru i, wrzuciwszy ramionami, szepnął nie zdecydowanie:

— Nie wiem, co to ma znaczyć... Jakiego głupi kawał, czy też coś doprawdy poważnego...

— Pokaż — odezwał się Rostański obojętnym głosem. Wziął do reki depeszę i przeczytał:

„Dyrekcja music-hallu „Djabelski Młyn”. Bądźcie ostrożni i nie dopuście dziś do nieszczęścia.

Detektyw Well”.

— No, i co powiesz? — Watten zwrócił na swego przyjaciela niespokojny wzrok.

— Bo ja wiem... — wrzucił Rostański ramionami. — Detektyw Well... Nie, to wszystko brzmi zbyt romantycznie na to, by było prawdą...

Właściciel „Djabelskiego Młyna” jak by nie słyszał tych słów. Przechadzając się wolnym krokiem po gabinecie, mruzczał coś do siebie pod nosem. Czynný wrażenie człowieka bardzo przynębnego. Wreszcie rzekł poważnym głosem:

Wiesz, co ci powiem, Edziu? Nie lubię, jak mi się powodzi zbyt dobrze, bo to zawsze musi się źle skończyć...

— A cóż to znowu za ponure refleksje? Ta depesza? Poprostu kawał jakiegoś znajomego.

Watten potrzaskał przecząco głową i rzekł bezdźwięcznym głosem:

— Mylisz się, przyjacielu... Dziś wydarzy się w „Djabelskim Młynie” coś strasznego...

Rostański spojrział badawczo na Wattena. Zdziwiła go ta pewność, z jaką przyjaciel jego mówił o mającem nastąpić nieszczęściu.

W gabinecie zaległa cisza.



Dziś premiera!

Dziś premiera!

Najnowszy film z największą tragiczną

EWELINĄ HOLT

niezapomnianą bohaterką filmu „Miłostki” p. t. —

„W NOCNYM LOKALU”

Potężny dramat w 10 aktach ilustrujący tragiczne dzieje grzesznej matki, ukrywającej swą hańbiącą przeszłość przed ukochaną córką.

W roli matki **ERNA MORENA.**

Wielkie napięcie dramatyczne! — Nocne życie złotej młodzieży.

Orkiestra pod dyr. R. Kantora.

Orkiestra pod dyr. R. Kantora.

Uwaga: Uwzględniając obecną ciężką sytuację materialną i pragnąc uprzystępnić wszystkim wstęp do kina, dyrekcja obniżyła znacznie ceny wszystkich miejsc na wszystkie seanse, a mianowicie: W dniu powszednim: I seans wszystkie miejsca 1 zł., następne seanse I miejsce 2.50, II miejsce 1.50, III miejsce 1 zł.

Początek seansów o godzinie 4-ej po południu, w soboty, niedziele i święta od godziny 12-ej do 3-ej po poł. wszystkie miejsca po 1 zł. i 50 gr.

DZIŚ OTWARCIE!

PERFUMERJA

DZIŚ OTWARCIE!

J. DRUKERA, ZAWADZKA 5, Telefon 175-92

Z POWODU OTWARCIA NOWEGO LOKALU korzystajcie z okazji **TANIEGO ZAKUPU** wszelkiej kosmetyki krajowej i zagranicznej. **UWAGA!** Każdy kupujący otrzymuje **NIESPODZIANKI.**

SANATORJUM HOCHSTEIN

ZIMOWA KURACJA w Ober-Schreiberhau (Riesengebirge)

Klimatyczne górskie sanatorium, położone słonecznie i ukryte przed wiatrami u stóp Hochsteina. Posiada 2 morgi dużego parku, nowoczesny budynek z 100 elegancko urządzonej pokojami, ciepłą i zimną wodą, centralnym ogrzewaniem, nowoczesne urządzone kąpielnie w domu i windą

Leczenie chorób wewnętrznych i nerwowych. Wszelkiego rodzaju kuracje dietetyczne.

Pierwszorzędna kuchnia.

Dyrektor leczniczy: Dr. Störmer.

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi „SPLENDID”

Na aparatach „Western-Electric”

Ostatnie dni!

Ceny miejsc na wszystkie seanse

zł. 1.-2.-3.-

Wspaniały program dźwiękowy:

1. **UPADŁY ANIOŁ**

2. **Muzyka wielu narodów.**

3. **Gdy noc zapada.**

Początek seansów o g. 6, 8 i 10-ej wiecz.



KINO - TEATR „SŁOŃCE”

Napiórkowskiego 28

Dziś i dni następnych. Królowie humoru i śmiechu. Ulubieńcy całego świata

PAT, PATACHON i WIELORYB

Pocz. seansów w dn. pow. o g. 5-ej, 7-ej i 9-ej w sob. o g. 3-ej w niedzielę i święta o g. 1. W niedzielę na I seans wszyst. miejsc po 40 gr. Dojazd tramwajami Nr. 3 i 4

KINO - TEATR „BAJKA”

Dziś i dni następnych. Film który pobił rekord powodzenia p. t.

Podwójne życie w rolach głównych znana rodaczka nasza **POLA NEGRI**

oraz międzynarodowa obsada **Olga Baklanowa, Carminnatti, Paul Lukas, Werner Baxter** Niebywały przepych i bogactwo wystawy. Początek codziennie o g. 4-ej w soboty, niedzielę i święta o 12-ej. Ceny wszystkich miejsc na pierwsze seanse po 50 gr. Doborowa orkiestra pod kierun. **A. Richtera.**

Doktor P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w. w niedzielę i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Doktor Wołkowyski

Cegielniana 25
Telefon 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Elektroterapia.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz. 8-2 i 5-9 wiecz. w niedzielę i święta 9-1
Dla pań od 5-6 oddzielna poczek

Pokój z kuchnią

z oddzielnym wejściem, z wygodą światłem elektrycznym

do wynajęcia.

Żeromskiego Nr. 22 m. 14 (front. 3 p.) od godz. 8-ej wiecz.

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium
udziela lekcji gry fortepianowej
wschodnia 72 m. 19

Dr. med. Edward Reicher

chor. skórne i weneryczne
Południowa 28
Od 8-10 rano, 12-2 i 7-8.30 w niedzielę od 9-2 pp.

Zdrowie to skarb



antyseptycznie spreparowane
To gwarancja zdrowia.

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu,

otaczającego Ogród Kolejowy ze strony ul. Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej. Park Kolejowy znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.

Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmroku w przeciągu całej nocy.

Reklama świetlna jest tania i celowa

6-go Sierpnia Nr. 1, tel. 120-77, 188-58

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU

Piotrkowska 294, tel. 122-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampy kwarcowe, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, krwi, płwocm. wydzielin itd.). Operacje, opatrunki. Wizyty na miasto. Porada 4 zł.

Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 złote.

Doktor Łagunowski

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych

Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83

Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10-1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

DO PASZPORTÓW zagranicznych wszystkie formalności załatwia biuro prób i złeń „Argus”, Pusta 29, (naprzeciwko Starostwa Grodzkiego).

GLUCHOTA uleczalna. Wynalazek „Eufonia” zademonstrowany specjalistom. Usuwa przytępienie słuchu, szum, cieknięcie uszu. Liczne podziękowania. Żądajcie bezpłatnej początkowej broszury. Adres: „Eufonia”, Liszki, Kraków.

ELIMINATORY i Detektory najlepsze i najtańsze sprzedaje „Radio Splendid”, ul. Piotrkowska nr. 61 93.

RADIO-SPLENDID, Piotrkowska 61, (w podwórzu) poleca najlepsze detektory i eliminatory. 93. ŻAGINAŁ ples (rasy wilczej) z kagańcem. Za wynagrodzeniem odprowadzić na Waryńskiego 16, J. Guze.

Dr. med. Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych i moczościowych ul. Andrzeja 5

Tel. 159-40

Przyjmuje od 8-11 i od 5-9.

w niedzielę i święta od 9-1

Oddzielna poczekalnia dla pań

OBIADY gospodarskie smaczne po cenach niższych ul. Skwerowa 18, lewa oficyna I p.

MALŻENSTWO bezdzietne poszukuje pokoju z kuchnią lub pojedynczego w śródmieściu. Oferty do „Republiki” dla „M.”.

Dr. med. St. Bibergal

Moniuszki 11, telefon 63-22.

Choroby skórne weneryczne elektroterapia.

Przyjmuje od 8-10 od 5-8 wiecz.

w niedzielę od 10-12

93

93

93



Mistrzostwa bokserskie

„Kruschender“

W nadchodzącą niedzielę organizuje „Kruschender“ mistrzostwo klubowe, które ze względu na znaczny postęp pięściarzy pabjanickich zapowiadają się bardzo interesująco. Do mistrzostw sta- je 25 następujących zawodników: Ku- ropatwa, Zarzycki, Kraszewski, Pod- stawka, Wójcik, Fadzak, Baranowski, Olejnik, Ryczel, Raźniewski, Zalkow- ski, Loch, Busse, Piliński, Kłys, Ada- mlec, Łukasik, Orzegorczyk, Szyk, Ka- miński, Wucke, Berlak, Jędrzyak, Ko- nieczny.

Łodzianki zdobyły czwarte miejsce

w ogólnopolskich kobiecych korespondencyj- nych zawodach strzeleckich

Kobiece korespondencyjne zawody strzeleckie, organizowane przez kome- ndę przysposobienia kobiet do obrony kraju odbyły się przy udziale 859 zawo- dniczek, w tym 92 zespoły (po 6 zawod.) a reszta do zawodów indywidualnych. Reprezentowane były 34 miejscowości. Oto wyniki: strzelanie zespołowe: 1) gimnazjum w Śremie 107 pkt. na 120 mo- żliwych, 2) gimnazjum w Białej Podla- skiej 995 pkt., 3) gimnazjum w Środzie 926 pkt., 4) szkoła handlowa w Łodzi 898 pkt., 5) szkoła w Jarocinie 895 pkt. Strzelanie indywidualne — 1) Muszkie-

wiczówna (Biała Podlaska) 180 pkt., 2) Matuniewiczówna (Nowo - Świeciany) 176 pkt., 3) Chelpińska (Skierniewice) 173 pkt., 4) Woźniakówna (B. Podlaska) 171 pkt., 5) Szymańska (B. Podlaska) 169 pkt. Poza konkursem w strzelaniu zespołowym drużyna szkoły handlowej w Skierniewicach zdobyła 1045 pkt., a indywidualnie Klepurska (Skierniewice) miała 175 pkt. Zawody te były elimina- cją przed ogólnopolskimi zawodami ko- biecem w dniach 19—23 b. m. w War- szawie.

Kawalerzyści polscy

jadą do Nicei

Polska drużyna hippeiczna, której skład ustalony będzie dopiero około 15 marca, wyrusza w dniu 1 kwietnia r. b. do Nicei. Zależnie od warunków budżet- owych, w skład ekspedycji wejdzie czterech, ewentualnie sześciu jeźdźców, oraz podwójna liczba koni.

Udział naszych jeźdźców w konkur- sach nicejskich będzie pierwszym tego- rocznym występem polskich kawalerzy- stów na polu międzynarodowym.

Popularność Łódzkiego

mistrza w ping-pongu

Łódzcy mistrzowie w ping-pongu zdo- byli sobie kolosalną sławę w całym kra- ju. „Hasmonea“ jest formalnie zasypy- wana ofertami czołowych zespołów sto- licy, Krakowa, Lwowa, Poznania i Gór- nego Śląska. Wszyscy wyrażają goto- wość zmierzenia swych sił z mistrzem Łodzi, zgadzając się na przyjazd do Ło- dzi za bardzo skromnym wynagrodze- niem.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, Has- monea wysyła na nadchodzącą sobotę i niedzielę swą reprezentacyjną drużynę do Warszawy na mecz rewanżowy z Y.M.C.A. i na dwa mecze z innymi prze- ciwnikami.

Na dzień 16 b. m. sprowadza Has- monea jedną z najsilniejszych drużyn krajowych — krakowska Makkabi, któ- ra odniosła obecnie sukces olbrzymi, zdobywając wszystkie pierwsze miejsca na międzynarodowym turnieju na Gór- nym Śląsku.

Jeszcze w marcu zobaczymy również mistrza Lwowa — Hasmoneę.

Sezon ping-pongowy, jak widać, zapowiada się w Łodzi nad wyraz inte- resująco.

Ping-pongiści Hasmonel

walczą w sobotę i niedzielę w Warszawie

W nadchodzącą sobotę wyjeżdża do Warszawy mistrzowska drużyna Łodzi w ping-pongu Hasmonea, na mecz re- wanżowy z mistrzem stolicy Y. M. C. A. Drużyna łódzka rozegra poatem w Warszawie dwa mecze z przeciwnika- mi jeszcze nieznanymi.

Zespół Hasmonel wyjeżdża w najsil- niejszym składzie: Edelbaum (mistrz Łodzi), Guttman, Inzelstein, Hendeles, Librach i rezerwowi Cymerman.

W sobotę

final rozgrywek o puchar „Expressu“

W nadchodzącą sobotę odbędzie się final wielkiego turnieju koszykówki o puchar redakcji „Expressu Wieczornego“, do którego staną dwa najsilniejsze zespó- ty: L.K.S. — Triumf. Mecze tych dru- żyn mają już swoją tradycję. Antago- nizm bowiem jest olbrzymi, to też spo- dziewać się należy dużo emocji. Obie drużyny wystąpią w swych najsilniej- szych składach.

Triumf wystawia skład następujący: Steinke, Neuman, Ułaszewski, Szeu- felder i Kurz.

L.K.S. przeciwstawia skład następu- jący: Zafęski, Wentel, Pegza, Linka, Wel- nic.

Kto gra w sobotę

W nadchodzącym tygodniu rozegra- ne zostanie spotkanie footballowe mie- dzy Kadimahem i W.K.S-em.

Jak już donosiliśmy, odbędzie się w sobotę na boisku przy ul. Wodnej spotka- nie towarzyskie między Turystami i Hakoahem. Mecz odbędzie się o godzi- nie 3 po południu. Hakoah wystawi swój najlepszy skład, który przedstawia się następująco: Lipski, Zaklikowski, Bal- sam, Kuczyński, Flejsher, Szejnbok, Szarkowiak, Presser, Lubochiński, Se- gal, Perelberg.

Cyfry...

Sprawozdanie Mc. Artura, Prezydenta Amerykańskie- go Komitetu Olimpijskiego o postawie „atletycznej Ameryki“

Amerykański Komitet Olimpijski zło- żył sprawozdanie z ostatnich zawodów w Amsterdamie i St. Moritz.

Prezydent tego komitetu general Douglas Mc. Artur donosi Prezydentowi Stanów Zjednoczonych o sukcesach, jakie naród amerykański osiągnął na ostatniej Olimpiadzie. Na początku swe go sprawozdania Douglas Mc. Arthur zaznacza z nieklamana radością, iż o- statnie zawody przyniosły Ameryce równy sukces jak poprzednio. Utrzyma- nie poprzednio zajętej pozycji było w roku 1928 znacznie utrudnione, ze wzgł- du na wielkie postępy, jakie poczyniły w różnych gałęziach sportu kraje eu- ropejskie, a przedewszystkiem Niem- cy. Pomimo tak groźnej konkurencji Ameryka z walk tych wyszła zwycię- ską ręką, o — czem najlepiej świadczy statystyka zajętych miejsc w poszcze- gólnych spotkaniach. Ogółem na Olim- piadzie w roku 1928 przedstawiciele Ameryki zwyciężyli 24 razy, zajmując również 21 drugich miejsc oraz 17 trze- cich. Do zawodów eliminacyjnych przed Olimpiadą byli dopuszczeni wszyscy amatorzy, a przy zestawianiu repre- zentacji klerowano się jedynie względa- mi sportowymi.

W dalszym ciągu czytamy, iż na wysłanie zawodników do Europy wy- datkowano około 290.000 dolarów. Więk- szą część tej sumy t. zn. 210.000 dol. po- chłonęły koszty przejazdu oraz utrzy- mania. Na zakupienie kostiumów spor- towych wydano 25.000 dol. Pieniądże zebrano przy pomocy dobrowolnych ofiar, z których jeszcze pozostało 80 ty- sięcy dol. Mc. Arthur zaznacza, iż urzą- dzenie zbiorów pieniężnych jest bardzo niedogodne i w przyszłości komitet przystąpi do stworzenia funduszu olim- pijskiego w wysokości 2 milionów do- larów. Procent z tych pieniędzy będzie obracany na przesyłanie i wyekwipo- wanie reprezentacji amerykańskiej.

W podniosłych słowach general Mc. Arthur podkreśla znaczenie sportu dla narodu amerykańskiego. Wyrażenie „atletyczna Ameryka“ działa jak taliz- man. Oznacza ono zdrowie i szczęście i wzbudza dumę narodu. W dalszym swo- jem działaniu pogłębia wiarę w własne siły i tworzy moc. podstawy dla wol- ności Ameryki. Gdyby zapytano prezy- denta Komitetu Olimpijskiego jaki czyn- nik odgrywa w życiu narodu amerykań- skiego najważniejszą rolę, to bez naj- mniejszego wahania wskazałby na zna- czenie sportu.

Sprawozdanie związku pływackiego wskazuje na wielki sukces, jaki osiągnę- li reprezentanci amerykańscy w Am- sterdamie. Przeszło dziesięć pierw- szych miejsc zajęli Amerykanie w pły- waniu oraz w skokach. Zespół amery- kański był bezwzględnie najsilniejszy, a fachowcy twierdzili, iż tak doskonałej reprezentacji dotychczas żadne pań-

stwo nie potrafiło zestawić. Porażka w zawodach waterpolowych tłumaczy się małą popularnością tego sportu w Sta- nach Zjednoczonych. Również rozgry- wanie spotkań piłki wodnej w zamknię- tych halach wpłynęło na obniżenie war- tości drużyny, która wszystkie mecze w kraju rozegrała na wolnym powie- trzu.

W skokach pływackich Amerykanie dawniej znacznie ustępowali Niemcom, nie wobec absencji tych ostatnich na Olimpiadzie w r. 1920 i 1924 różnice te wyrównały się. Warto zaznaczyć, iż po- lowa kobiecej reprezentacji pływackiej

składała się z zawodniczek w wieku od lat 13 do 18.

W wioślarstwie Amerykanie zanoto- wali dwa triumfy, zajmując równocześ- nie szereg dalszych miejsc. Wioślarze stanowili typ prawdziwej młodzieży amerykańskiej. Zestawienie niżej zamie- szczonych cyfr daje obraz wielkiej war- tości oraz jednostajności tego zespołu. Zawodnicy przeciętnie mieli po 23 lata, ważyli 176 funtów a przeciętna wyso- kość ich sięgała 184 cm. Takie cyfry przedstawiają rzeczywiście typ idealne go wioślarza.

Ciekawe cyfry statystyczne

Ilu lekkoatletów posiada Polska?

Ze sprawozdania ustępującego zarzą- du P. Z. L. A. wynika, że Polska posta- da 4762 zawodników lekkoatletów w tym 82 kobiet. Cyfra ta obejmuje tylko zawodników oficjalnych.

Przeduje tutaj Warszawa 1470 zaw., przed Śląskiem 612, Lwowem 535 i Po- morzem 484. Kobiet wypada zatem 18.5 proc. W porównaniu z rokiem ubiegłym przybyło 1810 mężczyzn i 331 kobiet. Najwięcej zawodników mają kluby: A. Z. S. Warszawa 165, Stadion 142, Makkabi Warszawa 128, A.Z.S. Poznań 120, Warta 107, Klubów ogółem jest 206, przyczem Warszawa 52, Pomorze 33, Śląsk 25, Wilno 13. Najwięcej klubów przybyło w Warszawie 14 i Lwowie 10.

Ogółem przybyło 52 kluby. Poatem ma- my 52 kluby, które nie posiadają ani jed- nego zgłoszonego zawodnika.

Wszystkie konkurencje o mistrzostwo Polski zostały rozegrane, przyczem na 27 męskich konkurencji tytuły mistrzów zdobyto w 18 wypadkach, a na 18 kobie- cych — w 15 wypadkach. Warszawa zdobyła 19 mistrzostw, Kraków 7, a Poz- nań i Śląsk po 3. Z klubów A.Z.S. War- szawa miał 7 mistrzostw, Polonia — 4, Warszawianka i Warta — po 2, zaś wśród kobiet Grażyna i Cracovia po 5, a S. K. L. A. 2. Ogółem prowadził A. Z. S. Warszawa — 8 przed Grażyna i Craco- via po 5, Polonia 4. Najwięcej tytułów zdobyła Jasna (Cracovia) 3.

Norwegia—potęgą w narciarstwie

Technika sportu stoi w Norwegii bardzo wysoko

Norwegia jest w roku bieżącym tere- nem najważniejszej imprezy narciar- skiej w Europie, a mianowicie — zawo- dów międzynarodowych o mistrzostwa Europy w szeregu konkurencji nar- ciarskich.

W Oslo, które stanowi bazę opera- cyjną, zgrupowała się elita narciarska krajów europejskich. Przybyli co zna- komitsze reprezentacje europejskich po- tęg w narciarstwie. Przybyły po to, aby zgarnąć dla siebie same porażki. Na swoim gruncie Norwegowie pokazali, że posiadają we wszystkich konkurencjach narciarskich nienawywalną supremację. Zawodnicy środkowo-europejscy nie wcho- dzili zupełnie w grę, wchodząc do kon- kurencji dopiero od trzydziestego miej- sca. A nawet skandynawscy rywale nor- wegów, znakomici w narciarstwie szwe- dzi i fińlandczycy musieli zadawać się z zajmowaniem miejsc dalszych, pod-

czas gdy w pierwszej dziesiątce zawo- dników klasyfikowali się zawsze i tylko Norwegowie.

W tych rozgrywanych obecnie zawo- dach Norwegia miała okazję pokazać niezwykle liczną klasę swych zawodni- ków. Można przy tej okazji stwierdzić że wyniki tegorocznych mistrzostw Eu- ropy w narciarstwie, dały zwycięstwo nie tylko norweskim zawodnikom, ale zgotowały triumf norweskim metodom pracy sportowej. Dobrze wiemy o tem, że metody te polegają w Norwegii na największym rozwoju sportu wszcz. Sport uprawiany jest w Norwegii przez wszystkich, przytem rozwojowi sportu w Norwegii przyświeca zasada wszech- stronności. Ponadto — technika sportu stoi w Norwegii bardzo wysoko, a lic- zna klasa zawodników winduje — rzecz prosta — wyniki na poziomie coraz wyż- szych.

Ostatnia minuta.

Zielony szlafrok gubernatora z woli ludu omal nie wywołał zatargu dyplomatycznego

Berlin, 6 marca.

W czasie wizyty niemieckiego krążownika „Emden” w porcie w Nowym Orleanie komendant udał się w towarzystwie konsula niemieckiego z wizytą dyplomatyczną do miejscowego gubernatora stanu Luisjana.

Ku ich największemu zdumieniu gubernator przyjął ich, ubrany w piękną zieloną pyjamę i w szlafrok w czerwone i niebieskie pasy, oraz niebieskie pantofle.

Konsul szepnął coś towarzyszącemu mu oficerowi policji, który z kolei szepnął coś gubernatorowi, a ten odparł prostodusznie:

— Pochodzę z głębi stanu Luisjana i nie miałem pojęcia o strojach, jakie obowiązują w dyplomatycznych stosunkach. Wiedziałem, że trzeba się ubrać jaknajlepiej, to też przywdziałem najlepsze rzeczy, jakie posiadałem. Gubernatorem zostałem przypadkowo. Ot, poprostu uwzięli się moi współpracownicy i głosowali na mnie.

Następnego dnia gubernator zjawił się na pokładzie okrętu, ubrany już „przepisowo”. Poszczególne części ubrania wypożyczył od swych przyjaciół. Cylindra niestety nie zdołał znaleźć, to też z zawstydzeniem miał w ręku stary, filcowy kapelusz.

Za zbrodnię „uprawiania handlu” przydziel mieszkania na dnie rzeki

Stolpce, 6 marca.

W miasteczku Smolewicz pod Borysowem zarządzeniem władz sowieckich wyrzuconych zostało z własnych domów 20 rodzin żydowskich, oskarżonych o zbrodnię „uprawiania handlu”.

Wyrzuceni zwrócili się do sowietu z prośbą o wskazanie im miejsca, gdzie mają zamieszkać, na co otrzymali urzędową odpowiedź, „woda w rzece nie zamrzła, mogą się więc potopić”.

Banda fałszerzy czeków aresztowana

Praga, 6 marca.

(Telegram wł. „Expressu”).

Policja wpadła na trop fałszerzy czeków. Szajka fałszerzy grasowała na terenie Francji, Niemiec i Austrii. Banda ta zakupywała biżuterję oraz inne drogie przedmioty i płaciła fałszywymi czekami. Fałszerze zostali osadzeni w więzieniu.

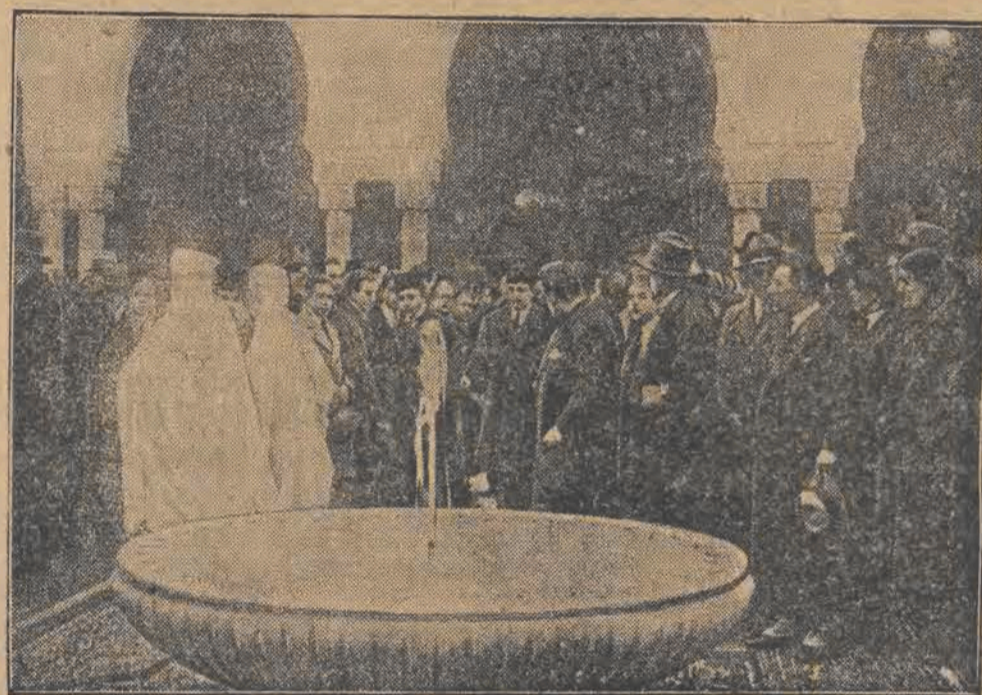


ADMIRAL FIELD, został mianowany szefem sztabu admirałskiego floty Wielkiej Brytanji.

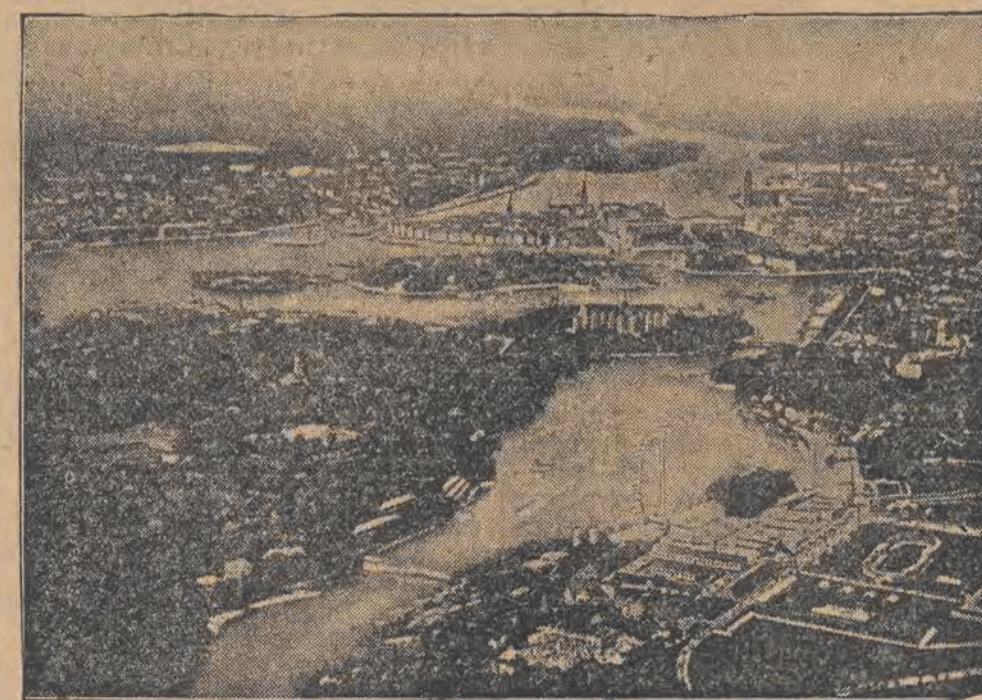
Ostatnie dni karnawału



Niezwykle wesoło i pompatycznie nakuże stara tradycja obchodzić karnawał w Nadrenji. Powyżej — kilka obrazków z uroczystości karnawałowych w Moguncji: Z lewa studenci w barwnych kostiumach, z lewa u dołu: — jeden z symbolicznych wozów, przedstawiających różne cechy rzemieślnicze, z prawa — księżę Karnawał, jadący na czele pochodu.



Nabożeństwo żałobne za duszę b. szacha perskiego Achmeda Mirza, odprawione w meczecie gminy mahometañskiej w Paryżu.



Teren wielkiej wystawy krajowej, która otwarta zostanie w maju r. b. w Stokholmie.

Z arcydzieł architektury



Przedstówek pałacu rektorów w Raguzie, zbudowanego w XIV-ym wieku.

Komuniści prowokują rozruchy

Berlin, 6 marca.

Komuniści przygotowują się do wielkiej akcji na dzień dzisiejszy. Ma to być t. zw. „dzień bezrobotnego”. Na rozkaz kominternu bezrobotni mają zdożyć ulicę; Wszystkie gmachy państwowe już zostały obsadzone policją. Władze zarządziły ostre pogotowie policji i wojska. Oczekiwać należy, ostrych starć ulicznych.

Dyżury aptek.

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: N. Epształna (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielińska 12), Gorieina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), (b).

Prenumerata: W Łodzi 2.90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3.50 zł. miesięcznie. — Zagranicą 5.60 zł. miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, Telefon Administracji 1.22-14. — Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Godziny przyjęć redakcji 6-8 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKSCIE: 50 gr. za wiersz milimetry. (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20.

Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64.

Redaktor odpow. Jan Grobelniak.